Nr. 39. **(Wydanie popołudniowe).** We Lwowie, niedziela dnia 24 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	3 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Apetyt niemiecki rośnie.

Lwów, 23 stycznia.

Idea: „Jeden cesarz, jeden papież", jako władcy nad światem, zrodziła się przed wiekami po wskrzeszeniu przez Karola Wielkiego rzymsko-germańskiego imperium i choć o przeprowadzenie jej starali się liczni cesarze niemieccy wieków średnich, pozostała ona w dziedzinie utopij, jak wiele innych planów podobnych, wylęgłych w głowach różnych światoburców. Po wielu wiekach, lat temu kilka, myśl wielkiego imperium zrodziła się też w głowie Wilhelma II, kiedy to z okazji odrestaurowania zamku w Saalburgu, cesarz przybrany w szaty cezara, głosił znowu ideę nowego germańsko-rzymskiego imperium, oczywiście już bez — papieża.

„Myśliciele" niemieccy mają taką naturę, że gdy idzie o przypodobanie się władcy swemu, depce się nogami nietylko prawa narodów, ale nawet zdrowy rozsądek; cóż bowiem łatwiejszego, jak puścić w kurs masę bredni drukowanych, jeżeli one mają za cel wskazać narodowi niemieckiemu, że on jest powołany do panowania nad światem. Wystarczy powiedzieć, że „to a to jest nasze" i propagować aneksję „tego naszego".

Niedawno temu ukazała się w Niemczech broszura, poruszająca myśl stworzenia międzynarodowego związku celnego, pod egidą Niemiec. Projekt ten, choć spotkał się z krytyką zupełnie słuszną, nie dał spokoju innym projektantom, bo oto megalomanja wszechniemiecka szuka dróg do urzeczywistnienia wszechświatowych marzeń. Z nowym pomysłem występuje niejaki p. „Teut" w *Gegenwart*. Właściwie nowy jest nie pomysł sam, ale projekt jego przeprowadzenia. Autor poczuwa się do obowiązku wystąpienia z nim, ponieważ uważa, że dotychczasowy proceder jest zbyt łagodny, nie odpowiadający temu, czem być powinien *furor teutonicus*.

Jakże przedstawia się rzecz w chronologicznym biegu wypadków?

Przedewszystkiem domaga się p. Teut w Austro-Węgrzech „germanizatorskiego dyktatora", któryby „żelazną dłonią zepchnął Węgry i Czechy do rzędu prowincyj jednolitego, silnego państwa austrjackiego". Jest to rzecz bardzo łatwa, zdaniem autora, bo wymaga, tylko „energicznego orzeczenia prawnego". Jeżeli się uwzględni należycie ekonomiczne postulaty tych prowincyj, przewrót nie będzie groźnym, gdyż kwestja żołądka decyduje o wszystkich sprawach ludzkich, filozofuje p. Teut, a *ultima ratio* mądrości politycznej stanowi rozumnie spożytkowana moc władzy.

Utworzywszy taką „jednolicie silną Austrję", łatwo będzie przystąpić do zbudowania „Środkowo europejskiego związku celnego". Jaki będzie jego charakter i dalszy cel, wynika jawnie z następującego rachunku autora.

Do owego Związku należeć ma dzisiejsze państwo niemieckie z 60 miljonami Niemców na 4 miljony Słowian, Holandja z 6 miljonami Germanów, Belgja z 3 miljonami Flamandów i 2½ miljonami Wallonów, Szwajcarja z 3 miljonami Germanów i 1 Romanów, Austrja z 12 miljonami Niemców, 20 miljonami Słowian i 8 miljonami Węgrów, wszystko razem: 84 miljonów Germanów na 24 miljonów Słowian, 8 miljonów Węgrów i 4 miljony Romanów. To wszystko trzeba potem skwapliwie „skować razem na jedną kulturną masę o charakterze germańskim", a „kitem" tej olbrzymiej całości ekonomicznej będzie mógł być łatwo „wszechświatowy język niemiecki."

Za najważniejszy czynnik przy przyszłem przeprowadzeniu tego projektu, uważa „Teut" Austrję — i dlatego od niej swój wywód rozpoczął. Ów „germański dyktator" w Austrji niechybnie starać się będzie usilnie o utworzenie „Związku środkowo-europejskiego" dobrowolnie i pokojowo. Na wypadek, gdyby tak nie było, zabezpiecza się „Teut" wymowną groźbą: Jeżeli pewne dynastje i ludy będą tak krótkowzroczne, że nie schwycą radośnie (!) za wyciągniętą do nich przyjacielsko rękę przewodniego mocarstwa (Vormacht) Europy — to zmusi je do tego „bezwzględna polityka krwi i żelaza!" „Że wówczas zachwieją się pewne trony, jest niewątpliwem". Aby jeszcze wyraźniej zaznaczyć, że groźba ta skierowana pod adresem Wiednia, autor apeluje do „instynktu samozachowawczego rodu Habsburgów"!

Panu „Teut" oczywiście ani przez myśl nie przejdzie, ażeby które z państw samoistnych nie ugięło karku pod jarzmo idei wszechniemieckiej. W gruncie rzeczy, dopóki te fantasmagorje *Alldeutschów*, obracają się w fazie utopij w granicach ściślejszych prusko-niemieckich, nic byśmy sobie z nich nie robili, ale inna sprawa, gdy znalazły one echo w delegacjach austro-węgierskich przez usta del. p. Dobernigga. W sprawozdaniu z posiedzenia delegacyj w numerze porannym zaznaczono, że hr. Schönborn zbijał wywody Dobernigga, który domagał się prawno-państwowego połączenia z Niemcami, ale fakt faktem pozostanie, że idea pangermańska nurtuje ciągle w monarchji austrjackiej ze szkodą narodowości nieniemieckich. Na szczęście pycha przed upadkiem przychodzi, a megalomanja jest właśnie znamiennym tej pychy objawem.

Organizacja szkół wydziałowych.

II. Czteroklasowa szkoła pospolita, odłączona od wydziałowej, a postawiona pod osobnem kierownictwem, nie potrzebującem rozrywać swojej uwagi i pracy na prowadzenie dwóch szkół całkiem odmiennego rodzaju, tak, żeby lepiej się rozwijała, dopilnowałaby swoich uczniów nierównie lepiej, niż obecnie i doprowadziłaby do tego, że miałaby materjał więcej równomiernie wychowany i wykształcony, tak, że uczniowie takiej szkoły, którzyby nie weszli do gimnazjów, lub musieli po pewnym czasie z niego wystąpić, byliby dobrze przygotowani w przedmiotach elementarnych dla szkoły wydziałowej, podczas gdy dzisiaj ze szkoły 4-klasowej pospolitej, połączonej z wydziałową, przychodzą do tej ostatniej same niedobitki, z którymi często nie wiadomo, co począć, tak nieudolni są i mało rozwinięci.

Proponując odłączenie szkoły wydziałowej od 4-klasowej pospolitej, chcemy mieć pewność jej łatwiejszego i lepszego rozwoju. Nie ulega wątpliwości, że patrzanoby na nią inaczej i że postawiona, że tak powiem, na własnych nogach, rozwijałaby się coraz lepiej. Nie wątpię, że podwyższyłaby się w niej frekwencja i przyszło wnet do otwarcia klas równorzędnych; a byłoby to już bardzo znacznym sukcesem w stosunku do teraźniejszej szkoły wydziałowej, gdzie nietylko nie ma nigdy przepełnienia, lecz przeciwnie panuje brak większej liczby uczniów dobrze przygotowanych.

W nowych jednak stosunkach szkoła wydziałowa 3-klasowa pod osobnym dyrektorem jest na razie niemożliwą, bo zanimby się odpowiednio rozwinęła, możnaby zarzucić, że nie miałaby co robić, więc jak się to zwykle mówi, nie stałaby skórka za wyprawę. Dlatego potrzebaby rozszerzyć jej zadanie przez połączenie z wieczorną szkołą przemysłową uzupełniającą dla terminatorów, którą kraj połączonemi siłami dziś osobno utrzymuje, choć obydwie te szkoły są z sobą spokrewnione, bo uczą w nich ci sami nauczyciele, mniej więcej tych samych przedmiotów i obydwie używają jednakich środków naukowych i tej samej sali rysunkowej.

Trafia się tylko często, że uzupełniająca szkoła przemysłowa ma innego kierownika, nie dyrektora szkoły wydziałowej, ale czy podział taki dodatnio na rozwój tych szkół wpływa, należy wątpić. Mniemam więc, że na połączeniu tych szkół zyskanoby bardzo wiele; mianowicie szkoła uzupełniająca dla terminatorów i w połączeniu ze szkołą wydziałową, miałaby charakter więcej oficjalny, a prowadzona przez tych samych nauczycieli, pod jednym dyrektorem, mogłaby pod każdym względem skuteczniej oddziaływać na młodzież do niej uczęszczającą.

Przy szkole wydziałowej, w ten sposób rozszerzonej, powinna być także tak zwana, „wolna sala rysunkowa dla majstrów", którzy mogliby w ciepłym i czystym lokalu przeglądać, przerysowywać i kopiować wzory rysunkowe i modele poustawianie w szafach szklanych i porozwieszane na ścianach, aby wybierać z nich, co im do gustu przypada, lub co się im nadaje do wykonania jakiegoś zamówienia

Do takich wolnych sal rysunkowych cisnęliby się rzemieślnicy w święta i niedziele, co nie potrzebowaliby sobie łamać głowy, jak to, lub owo sporządzić, znajdując tam gotowe wzory i modele. Działałoby to skutecznie nietylko na rozwój i ulepszenie, oraz na większą produktywność rzemiosł, lecz także na podniesienie dobrobytu, mnogie bowiem pieniądze, które obecnie zabiera od nas zagranica za różne przedmioty, jakich nasi rzemieślnicy nie umieją zrobić, bo trudno im o wydostanie odnośnych wzorów i modeli, pozostałyby w kraju.

W razie urzeczywistnienia powyżej naszkicowanego projektu, mielibyśmy **więc pod jednem kierownictwem 3-klasową szkołę wydziałową, oddzieloną od szkoły 4-klasowej pospolitej, a połączoną z uzupełniającą szkołą przemysłową dla terminatorów i z wolną salą rysunkową dla majstrów**; szkołę taką nazwijmy: „Krajową szkołą wydziałową." Takie szkoły wydziałowe powinny być we wszystkich miastach powiatowych, a przedewszystkiem w tych miejscowościach, w których niema szkół przemysłowych, ani handlowych.

Trzebaby dla niej ułożyć podręczniki do języka polskiego i ruskiego, które dotychczas zastępuje się książkami, przeznaczonemi dla klasy piątej i szóstej szkół pospolitych, ucząc z nich przez 3 zamiast 2 lata. Dalej potrzeba dla szkół wydziałowych także podręcznika do nauki geometrji i rysunku geometrycznego, którego dotąd niema. Nauczyciele tych przedmiotów, radzą sobie w braku podręcznika własnym sprytem, a skutek jest taki, że wykładają je rozmaicie, czemu koniecznie powinno się zapobiedz jak najrychlej.

Wspomnieliśmy wyżej, że szkołę wydziałową w Sokalu utrzymała nauka zręczności, dobrze prowadzona. Bezwątpienia, nauka zręczności mogłaby być bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym w naszych szkołach ludowych, a nawet średnich, gdzie młodzież uczy się wielu przedmiotów z przeciążeniem umysłu, a zaniedbaniem wyrabiania sił fizycznych. Ludziom wszelkiego stanu w klasie średniej przydałaby się bardzo umiejętność użycia rąk w pracy fizycznej. Znaleźliby w niej w chwilach wolnych korzystną zmianę trybu życia, wytchnienie i pokrzepienie po pracy umysłowej. Mówimy powszechnie, że młodzież, ślęcząc nad książkami, gnuśnieje i coraz gorzej fizycznie się rozwija. Przyczyną tego jest brak uzdolnienia do jakiejkolwiek pracy fizycznej, której najlepsza nawet gimnastyka nie zastąpi.

Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa, **że nauka zręczności powinna być głównym przedmiotem w krajowej szkole wydziałowej**, a uczniowie powinni przygotowanie do niej wynosić z niższych klas szkoły ludowej. Trzeba też za naukę zręczności płacić nauczycieli dobrze i przysposobić im duże i jasne sale z potrzebnymi przyrządami, narzędziami i dostatnim materjałem.

Niepowodzenia p. Combesa.

Paryż, w styczniu 1904.

Pamiętna uroczystość w Clermont na cześć Vercingetorixa pociągnie za sobą nieprzyjemne następstwa przed sądami. Chodzi tu o rzecz wielce prozaiczną, o uregulowanie rachunków kuchennych. Restauratorowi grozi fatalność, że nie otrzyma całej zapłaty, gdyż cały szereg gości festynowych składa przysięgę, że prócz mów ministerjalnych nie dostali innego pożywienia. W trzy miesiące po uroczystości, która zapowiadała radość i obfitość wszystkiego, żołądki jeszcze dopominają się o swoje prawa. Obywatele gminy Nohanent przesłali skargę do prezesa „ligi praw człowieka", protestując przeciwko postępowaniu restauratora, który podjął się urządzenia bankietu i zapewniają, że oprócz wina i chleba, co już było na stole, nie spróbowali ani jednej potrawy. Po długiem oczekiwaniu musieli odejść głodni, nie zakosztowawszy nic z zapowiedzianego menu. *Republique francaise* konstatuje, że ów restaurator otrzymał dotąd 2900 franków, gdy tymczasem rachunek wynosił okrągłe 12.000 franków, o które się stanowczo dopomina, dodając 600 franków jako wynagrodzenie szkody jaką wyrządzono. Wszystkie potłuczone naczynia atoli, nie ukoiły gniewu radykałów! — Vercingetorix również przecierpiał głód na ziemi, z której podnoszą się krzyki radykałów, a jednak stanął przed Cezarem dumny. Combiści mniej mają dumy. Sprawa ta nieprzyjemna, jest przedsmakiem uregulowania innych rachunków, które nastąpi po rabunku, dokonywanym od lat kilku.

Pan Combes posiada stanowczo nieszczęśliwą rękę. Głośna sprawa kaplicy w Luneville, która spowodowała wydalenie ks. Delsora, może pociągnąć dla prezesa gabinetu bardzo niemiłe następstwa i pozbawić go bodaj nawet stanowiska prezesa gabinetu. Zamkowa kaplica w Luneville także dla nas posiada interesujące znaczenie. Zbudowano ją w 1703 roku razem z innemi częściami pałacu, którego tworzy jedno skrzydło. Wystawiono tę rezydencję na wzór pałacu wersalskiego za czasów Leopolda, księcia Lotaryńskiego. W pałacu w Luneville przebywał Stanisław Leszczyński i nieszczęśliwa córka jego Marja, małżonka Ludwika XV. Po śmierci króla Stanisława, kaplica zamkowa stała się parafją „czerwonych żandarmów", tego słynnego korpusu, stojącego załogą w Luneville między 1766 a 1788 r. Rewolucja postąpiła z przybytkiem pańskim, jak trzecia republika, zamykając brutalnie bramy kaplicy, które otworzyły znowu dłonie książęce za czasów Restauracji.

W XIX wieku na klęczniku, opróżnionym od zbyt dawna, zajął miejsce władców Lotaryngji ks. Hohenlohe-Bartenstein. Ludwik XVIII ofiarował temu generałowi i żonie jego rezydencję w zamku Luneville. Odtąd cały szereg książąt i wybitnych osobistości przesunął się przez komnaty zamkowe, a iluż oficerów prosiło w tamtejszej kaplicy Boga o błogosławieństwo! Zamkowa straż honorowa tworzyła przy niej szpaler i zwyczaj ten istniał jeszcze długo po smutnym roku 1870. Zniesiono go, jak wszystko, co zachowało tradycję dawnej Francji; pozostało tylko wspomnienie ceremonji przejmujących i tych żołnierzy, tworzących szpaler, którzy w chwili podniesienia wydobywali szable i klękali na komendę; „Na kolana!" — odzywały się fanfary, głosząc uroczystą chwilę.

Przesilenie w Serbji.

Serbja ciężkie przechodzi chwile: mocarstwa odwołały swoich posłów z Białogrodu „za nieograniczonym urlopem". Kiedy się ten urlop skończy, trudno przewidzieć, gdyż zamierzona zmiana wśród otoczenia królewskiego skończyła się na tem, iż usunięto najmniej winnych w zamachu czerwcowym i najmniej skompromitowanych. Przywódca spisku na życie króla Aleksandra, Popowicz, pozostał na zajmowanem stanowisku, a z nim pozostało wielu innych.

Do pogorszenia sytuacji przyczyniają się wielce rozterki stronnicze, nietylko w ciele prawodawczem, ale i wśród przedstawicieli rządu. Ministrowie: spraw wewnętrznych Protic i zagranicznych, Nikolic, poróżnili się między sobą o projekt ustawy prasowej. Nikolic podał się do dymisji; ponieważ zaś był on — i jest jeszcze przywódcą jednego z odłamów partji radykalnej, więc wszyscy jego stronnicy zajęli względem rządu nieprzychylne stanowisko.

W skupszczynie panuje anarchja najzupełniejsza. Nie ma tam dziś większości, na którejby jakikolwiek rząd mógł się oprzeć. Niebawem też, przy najbliższej sposobności obrad nad budżetem, gabinet Gruica ma się podać do dymisji. Chwilowo zastąpi go Protic, który ma utorować drogę Pasicowi do steru rządów.

Ten, czy inny, w obecnych warunkach żaden gabinet nie jest w stanie dłużej się utrzymać; nie ma zaś widoków, aby warunki mogły się polepszyć, przeciwnie, pogorszyć się tylko mogą.

Wśród ogólnej anarchji coraz bardziej szerzy się agitacja na rzecz powstania macedońskiego. W roku ubiegłym rząd całą siłą

---

(98)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Strach wymalował się na fizjognomji pana Jaksy — ale wtem z wielkim trzaskiem drzwi się otwarły i wpadł Marcinek, który wnet się do kolan rodzicielskich rzucił; za nim Boruta, Sieniawski i starościc weszli i szlachty kupa z harmiderem, a brzękiem szablic niemałym, a tu jeszcze puzony i trąby do spokojności nie przyszły, dudy dmą, rżą ogiery — całe dworzyszcze Kalinowskiego, zda się, że w jedno obozowisko się zmieniło. Jaksa patrzy i sam nie wie, co sądzić o tem ma: u kolan jego pan Marcin klęczy, a tu szlachta wali z jaśnie wielmożnym strarościcem i Borutą na przedzie i jeszcze z jakąś personą, która, po stroju znać a pyskach odętych, do znacznego rodu należyć musi — a tam powietrze rwie trąb muzyka marsowa, rumaki gadają z sobą, ziemia odbija żelaznych kopyt pocałunki.

Co to?... co to?...

Staremu Jaksie wargi zaczynają drzeć, a w duszy się coś budzić. Za sen by to wszystko wziął, abo figle mar niestwornych, gdyby nie ta jasność słoneczna, nie ten dzień biały, nie pewność, że w kompanji żadnej nie był i krztynki miodu ani wina nie wypił, nie syn ten u nóg jego, nie przestraszona postać Małgosi, której czepiec już cale głowy się nie trzyma, a pierś tchu ułapić nie może. Trzęsącą się ręką po głowie Marcinka maca, a czoło promienieje, a na ustach krzyk jakiś na gwałt się wydziera. Przechylił się przez stół, patrzy, — z pod daszka zielonego oczy błyszczą, jakby piorun jasny miał w nich się zapalić.

— Już?... — zawołał — zajazd?... Plusk — plask!... Jeno Jaśka nie ma, a Jaksa bez Jaśka, to jak ręka szlachcica bez szabli, a zresztą mówiłem starym kompanom swoim, że bez nich nie ruszę i że ich poddam pod jaśnie wielmożnego starosty przywództwo... Jakże to?... Starosty nie widzę — Jaśka nie ma... hm? To coś innego jest, coś innego!

— Będzie i zajazd — jeno nie dziś! — Boruta się ozwał. — Do Krakowa jedziemy, jako dziewosłęby jaśnie wielmożnego starościca, który sentymenty swoje przed panną marszałkówną Zebrzydowską wynurzyć ma. Jako lis w kurniku, tak rozmiłował się, że na najgładszą dziewkę patrzeć nie chce, choćby mu sama pod palce wsuwała się. Jeżeli i marszałkówna taką statecznością, a wiernością mu odpłaca, to siedm par butów bies zdarł, zanim stadło tak dobrane znalazł...

— Aha! — odpowiedział Jaksa.

— Bodajbyś zczezł!... — mruknął starościc, a znać było, że ona oracja nie w smak mu poszła.

— Zatem do Krakowa waszmość państwo... Na długo? — pytał pan Jaksa.

— Za trzy niedziele, abo i prędzej znów powrócim, a wtedy i o panu Marcinie pomyślim i kamratów waćpana zawiadomim i Trzcinkę poprosim, a jaśnie wielmożny starosta słowo zdzierży i jako się już rzekło, na czele zacnej kompanji stanie.

— Słowo dał, choć go może i nie łacno dotrzymać przyjdzie.

— Nie ubliżaj waćpan staroście! — Boruta na to.

— Co znowu, mości dzieju! co znowu! jeno waćpan wiesz...

— No — wiem!... — przerwał staremu Boruta — dobrze będzie!... Owoż tedy — jadąc około Mokradek, nie mogliśmy ich ominąć, tembardziej, że pan Marcin rżał do nich.

— Zacnie to, zacnie ze strony waszmościów, których rad widzę i rad witam!

Tu pan Sieniawski się zbliżył i rzekł:

— A i odemnie waszmość panu słóweczko się należy, który jestem szczęśliwy z wypadku, że męża tak godnego, jak waćpan, poznać mogę... Jestem Sieniawski, łowczy koronny — dodał, kłaniając się.

— Plusk-plask! — Jaksa się ozwał — niedawno Stempkowski, a dzisiaj Sieniawski!.., Za dni swojej młodości a szwędań się po świecie, takiegom honoru ni razu nie dostąpił. Patrzcie! patrzcie! co to na starość z Jaksą wyprawiają; a toć mi przyjdzie dom rozszerzyć, a sprzęty poduszkami wymościć. Gdzież was posadzę, panie Sieniawski? jeno dwie ławy mam, a krześlisko starą skórą obite; a czemże mi gości takich przyjąć? twarogiem a mlekiem zsiadłem, abo wieprzka ubić każę i zazaz na rożen wziąć...

Boruta zaśmiał się.

— Złe coś waćpan wyobrażenie o naszym staroście masz — wżdy nie wyruszylibyśmy bez poczęstunku zacnego; jeszcze nam brzuchy nie opadły a pasy skrzypią. Do was zaś, panie Kalinowski, nie na żarcie się jedzie, jeno po skrzepienie ducha, który na przodku przed konstytucją cielesną być ma, o którą to człek dzisiejszy dba więcej, niż o zbawienie własne. Od was się uczyć prawości a cnoty krześcjańskiej, a nadewszystko rodzinnego kraju umiłowania. Bo dziś smykowi nic dziewkę uwieść, a inną zaswatać i o sentymentach łgać jej bezbożnie; dziś nic możnemu panu do króla jegomości storcem stanąć i dla prywaty pokój publiczny zamącić.

— A tak — tak!

— Słusznie mówi!

— To ci orator!... — tu i tam okrzyki ozwały się, tak wszystkim spodobała się ona mowa Boruty — jeno obłok biały przez starościca twarz przepłynął, jeno zmieniła się nieco Sieniawskiego fizjognomja, poczerwieniały policzki, a oczy krwią zaszły. Pan Jaksa rozrzewnił się, ujął dłoń Boruty i rzekł:

— Miodem mnie waćpan smarujesz a wstydzisz bez potrzeby; wżdy com dla społeczności zrobił a ojczyzny najmilszej, która niezaprzeczony dach nad głową, a wolności różne nam dała — nie żadną to cnotą było, jeno obowiązkiem a małą spłatą długu, jako człek każdy u macierzy swojej zaciąga. Ale tak czy owak, nie wypuścić mi was o gębach suchych. Wino, i po najprzedniejszej uczcie nie zawadzi, a niezgorsze mam, o czem pan starościc i jaśnie wielmożny ociec je o poświadczyć mogą. *Hungariae natum, Mokradkis educatum* — ale zacne!...

Tu do panny Małgorzaty się zwrócił i huknął:

— Rusz-że się, acani — bo lęk mam, byś się nie zamieniła w słup soli!...

Pani siostra drgnęła, podreptała pantoflami i znikła.

W izbie się zrobił tłok i zaduch wielki, co zauważywszy Siwy Boruta, zaproponował gościom, by do lipnika, znajdującego się tuż koło domu, zajść raczyli, gdzie i ław sporo było i z koła młyńskiego uformowany stół stał po środku, a choć zegar niebieski południe pokazywał i skwar się wzmagał, prastare lipy takiem gęstoliściem okryte były, że nadaremno fatygowało się słońce, by przebić on szyszak z zieleni; zaledwie gdzieniegdzie ostrą strzałę złotego promienia zapuścić mogło, a i ta złamać się i rozprysnąć brylantem musiała. Lipnik on zresztą stał na wiatrów przelocie, więc i cień był i chłód, a brzęcząca mgła komarów, ni to kapela nadworna, grała na swoich lutniach przedziwnych.

Przed dom więc wysypała się szlachta i przypatrywać się jęła staremu dworzyszczu Kalinowskich, które, co najmniej, dwa wieki stać już musiało, a wyglądało jako grzyb zmurszały. Z dnia na dzień, z roku na rok przechylało się, a w ziemię właziło, to też do wnętrza po schodach kilku potrzeba było iść, a baczność mieć, by głową w drzwiach nie zawadzić, abo nie przeoczyć progu wystającego; przez okno, nachyliwszy się odrobinę, ziemi mogłeś dostać, a dach, o grzbiecie połamanym, tak różnobarwnymi mchami okryty był, że ni to kwietnik wyglądał, choć i kleistych grzybów mu nie brakło.

Żleby ten myślał, ktoby ono opuszczenie za niedbalstwo ze strony pana Jaksy wziął. Siwy Boruta widział, jak czas wyszczerbiał ściany, żółto-zielonym kobiercem mchów kładł się na dachu pokryciu, rozczesywał grzbiet pogięty, fryzował, garnirował, złocił i srebrzył, migotliwe tęcze rzucał, abo pasy czarne nieoschłej jeszcze wilgoci. Codziennie przypatrywał się onej misternej robocie i codziennie, od lat wielu, do naprawy się jego zabierał, ale z dnia na dzień robotę oną odkładał, tak mu żal było, to przedziwne malowidło zetrzeć. Aż oto zielnik cały, cały się kwietnik ułożył, a byłże on czem innem, jeżeli nie historją domostwa, pisaną cudowną ręką przyrodzenia?... I gdy razu pewnego na one hieroglify się zapatrzył, dla niego tylko czytelne — zdało mu się, że Dżingis-chanem byłby, gdyby je tknąć śmiał a zniszczyć. Nie brakło też i kul w słupach i ścianach, które wyglądały jak gniazdo szerszeni, takiem sitem z pod okapu dachu patrzyły. *(C. d. n.).*

występował przeciw tej agitacji, obecnie patrzy na nią przez palce. Nawet wśród najbliższego otoczenia królewskiego zaczyna przeważać zdanie, że Serbja powinna połączyć się z Bułgarją ku wspólnej obronie praw swoich w Macedonji.

W południowych powiatach serbskich tworzą się oddziały, nie tające bynajmniej swych zamiarów; na wiosnę wkroczą one na terytorjum tureckie. Twórcy tych oddziałów oraz ich wodzowie, cieszą się w kraju nadzwyczajną popularnością i sympatją.

Koła dyplomatyczne z obawą spoglądają na to, co się obecnie dzieje w Serbji. Niedawno temu hr. Gołuchowski w delegacjach wyraźnie zaznaczył te obawy. Obecnie nie zmniejszyły się one, ale raczej wzrosły, tembardziej, że pomiędzy Serbją i Turcją widocznem się staje naprężenie stosunków.

Turcja gromadzi coraz większe siły wojskowe na granicy serbskiej; tureckie straże nadgraniczne przeszkadzają serbskim urzędnikom kolejowym w pełnieniu służby na stacjach granicznych. Rząd serbski zaprotestował przeciw temu, lecz otrzymał odpowiedź, że wzmocnienie załóg tureckich nad granicą Serbji okazało się koniecznem, ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi Turcji ze strony ludności, zamieszkującej pograniczne powiaty Serbji.

Dla Wysokiej Porty okazja to doskonała — istna woda na młyn. Rządowi tureckiemu bardzo na tem zależy, ażeby na półwyspie Bałkańskim ciągły utrzymywać ferment, bo pozwala on na odwlekanie reform, a zarazem usprawiedliwia gromadzenie sił wojennych. W zamiarach swoich Turcy najlepszych mają sprzymierzeńców w Serbach i Bułgarach.

Nowy zamach hakatystów.

Hakatyści przyznają, że dotychczasowa polityka antipolska doznała fiaska srogiego, pomimo setek miljonów marek nakładu. W licznych zestawieniach statystycznych wykazują sami, jak żywioł polski, pomimo ucisku, dalej się rozwija o własnych siłach, jak rośnie. Nie dają jednak za przegrane i, konsekwentni w błędach, żądają energicznie dalszego jeszcze wyjęcia Polaków z pod prawa.

Otóż Towarzystwo „kresów wschodnich" stawiło w dniu 15 stycznia wniosek do pruskiego ministerstwa stanu o zmianę ustawy kolonizacyjnej z roku 1876. Hakatyści odkryli bowiem, że pomimo skrzętnej działalności komisji kolonizacyjnej, rozporządzającej kilkuset miljonami marek, zmniejsza własność ziemska w rękach polskich się powiększa. Jak temu zaradzić?

Hakatyści wynaleźli łatwy na to sposób. Otóż w ustawie kolonizacyjnej z roku 1876 jest powiedziane, że można odmówić konsensu na parcelację, gdyby zachodziła obawa „zaniepokojenia okolicy przez zagnieżdżenie się motłochu złodziejskiego". Towarzystwo kresów wschodnich przestudjowało sobie ustawę o parcelacji i stawia teraz wniosek, aby do tego przepisu dołączono jeszcze następujące słowa: „albo gdy interesy narodowe przeciwko temu (to jest przeciwko osiedlaniu się) przemawiają".

Hakatyści stawiają więc Polaków na równi ze złodziejami i kłusownikami. W zasadzie jednak gorzej jeszcze chcieliby nas traktować. Bo żywioły moralnie niepewne, którym się odmawia konsensu na osiedlenie się w kolonji, mają jeszcze sposobność dochodzenia swych praw, mogą się udać na drogę sądową i wykazać, że niesłusznie ich posądzono. Polacy zaś, wedle wniosku hakatystycznego, mają mieć tę drogę raz na zawsze zamkniętą. Odpowiedź odmowna wydziału powiatowego ma być nieodwołalna, wykluczającą drogę zażalenia, aby przypadkiem najwyższy sąd administracyjny nie był innego zdania, jak większość hakatystyczna, zasiadająca w odnośnym wydziale powiatowym.

Takie pocucie prawa może być tylko hakatystom właściwe. Podczas największej tyranji politycznej wzdrygano się jeszcze przed pognębieniem ekonomicznem ludności ujarzmionej, gdy tymczasem hakatyści mają tę smutną odwagę głoszenia przed światem zasad, nie licujących z ogólnemi prawami ludzkości.

Słusznie więc im zarzuca prasa centrowa zamach na prawo i powiada, że hakatyści, postępujący konsekwentnie dalej, stawią w niezadługim czasie wniosek banicyjny wobec wszystkich Polaków — a później może wobec wszystkich katolików.

KRONIKA.

Lwów 23 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —0° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski. Niedziela, 24 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2), o godzinie 5 popołudniu, dr. Z. Pazdro: „Ochrona pracy w ustawodawstwie".

Teatr miejski: „Dzika kaczka", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. „Carmen", opera. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Romeo i Julja", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu. Przedstawienie ku uczczeniu zjazdu delegatów czytelń ludowych: „Obrona Częstochowy", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Stowarz. kupców i młodzieży handlowej: „Wieczorek muzyczno-deklamacyjny", ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Czytelni katolickiej: Posiedzenie zjazdu delegatów czytelń ludowych.

W tow. „Gwiazda": Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. „Skała": Wieczór ku uczczeniu rocznicy styczniowej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (24): Tymoteusza. — Chwaliboga. — (11): Teodozya pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 40.

Uroczysty wieczór styczniowy urządza 24 stycznia Stow. rękodz. lwowsk. „Gwiazda" w wielkiej sali Stow., ulica Franciszkańska l. 7. Program: Przemówienie dra Tadeusza Dwernickiego. — Chór akademicki pod kierownictwem p. Zdzisława Szczepańskiego. — Deklamacje pani Anny Gostyńskiej i p. Władysława Kwiatkiewicza, artystów teatru miejskiego. — Gra na cytrze p. Leopolda Bojarskiego. — Kółko amatorskie Stowarzyszenia „Gwiazda" odegra „W Katordze", jeden akt martyrologji przez Edmunda Libańskiego i „Dziesiąty pawilon cytadeli warszawskiej", dramat w 1 akcie A. G. Grottgera. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w biurze Stowarzyszenia „Gwiazda". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Popis śpiewu. Na sprawienie obuwia dla biednych dzieci odbędzie się w niedzielę, dnia 24 stycznia o godz. 4-tej popołudniu, w sali gimnastycznej szkoły męskiej im. Konarskiego popis śpiewu, na którym wykonane będą nasze kolendy. W śpiewie bierze udział: Chór uczniów szkoły im św. Marji Magdaleny, chór uczenic i uczniów szkół wydziałowych, wychowanków miejskiego zakładu sierót, razem 100 osób, pod kierownictwem dyr. E. Urbanka. Bilety do nabycia w kancelarji szkolnej.

Zawody w jeździe sztucznej dla młodzieży obojga płci, na torze lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego, odbędą się w sezonie 1903/4: Dnia 24 stycznia: Konkurs dla młodzieży obojga płci w jeździe sztucznej. Dnia 8 lutego: Konkurs w jeździe sztucznej dla nowicjuszów.

= **Wystawa projektów studni Matki Boskiej.** Ażeby umożliwić szerokim kołom publiczności poznanie nagrodzonych na konkursie trzech projektów studni pod figurę Matki Boskiej, jaka ma być wzniesiona na osi ul. Karola Ludwika, prezydent miasta dr. Małachowski zarządził, by plany te wystawiono od jutra, niedzieli, na widok publiczny w miejskiem muzeum przemysłowem (w ratuszu) przez dni ośm. Wstęp będzie bezpłatny. Muzeum jest otwarte w niedziele od godziny 10 do 2, a w dni powszednie od 9 do 1.

Prywatne seminarjum. Minister wyznań i oświaty zezwolił p. Kazimierze Markowskiej na otwarcie prywatnego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego z wykładowym językiem polskim w Sokalu. Zakład ten będzie tak urządzony, że w jednym roku szkolnym będzie istniał rok I i III, w następnym zaś roku szkolnym rok II i IV.

Konkurs na zapomogi. W celu nadania dwóch zapomóg, wynoszących jednorazowo po 120 koron, z fundacji dla sierót dziewcząt po wojskowych, imienia Angeliki Hoffmann de Sternhort, sieroty po majorze, ogłasza Wydział krajowy konkurs. O te jeonorazowe zapomogi, mogą się ubiegać tylko osoby płci żeńskiej, stau wolnego, religji rzymsko-katolickiej, nie zamożne i moralnie nieposzlakowane, osierocone po obojgu rodzicach, a urodzone w Galicji z małżeństwa osób stanu wojskowego, stopnia oficerskiego, od podporucznika aż do majora włącznie. — Podania należy wnosić do Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia 31 marca rb.

Nowość w dziedzinie fotografji. Prawdziwą niespodziankę dla tegorocznych karnawałowiczów przygotował p. Bahrynowicz c. i k. nadworny fotograf we Lwowie. Oto wielkim sumptem sporządził sobie olbrzymią lampę elektryczną o sile piętnastu tysięcy świec, umożliwiającą wykonanie zdjęć fotograficznych wieczorem lub w nocy na sali balowej z tąsamą dokładnością co w dzień. W okamgnieniu pod działaniem lampy przemienia się noc w jasny, biały, pogodny dzień, a stosowne regulatory przy lampie umieszczone, umożliwiają dobór i ujednostajnienie potrzebnego do zdjęć światła Kilka prób w domach prywatnych wykonanych przy tej lampie wydały świetny rezultat. Zdjęcia są wprost śliczne i niktby nie przypuszczał, że wykonane są w nocy. Dodajemy, że nie należy tego identyfikować z fotografowaniem w nocy przy świetle magnezjowem, które okazało się bezwartościowem a nawet niebezpiecznem. P. Bahrynowicz będzie i na balu prasy, gdzie dokona wielu zdjęć i nie wątpimy, że każdemu uczestnikowi miło będzie uwiecznić się na udatnym obrazie przy tej sposobności.

Pierwsza gal. fabryka gotowej odzieży. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu lwowskiej izby rękodzielniczej w ratuszu konstytuujące zgromadzenie Towarzystwa „pierwszej galic. fabryki gotowej odzieży", mającego na celu walkę z zalewem konkurencji zagranicznej. Uchwalono statut Towarzystwa, zaś do jego zarejestrowania upoważniono wybranych członków dyrekcji pp. Bolesława Mikulińskiego i Stanisława Bełtowskiego; zastępcami dyrektorów są dr. Michalewski i Paweł Proń. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Józef Rylski, jako prezes, Antoni März, jako jego zastępca; p. Wydrych, jako sekretarz, p. Edward Jabłoński, jako jego zastępca i pp. dr. Dziwiński, dr. Deskur, Olszewski, Müller i Procelli, jako członkowie rady; a jako ich zastępcy pp.: Ferencewicz, Kurz i Bernek.

Galerja obrazów w Żywcu. Właściciel Żywca arcyks. Karol Stefan przenosi swoją galerję obrazów, znajdującą się dziś w jego pałacu w Lussin Grande, do Żywca. Galerja ta zawiera wiele arcydzieł z XVIII w. Arcyksiążę i jego rodzina, zwłaszcza synowie, mówią dobrze po polsku i chętnie. Arcyksiąże jest częstym gościem w Krakowie i interesuje się żywo sztuką polską.

Sokolnię poświęcono w ubiegłą niedzielę w Lubaczowie.

Posiedzenie wydziału Tow. Dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w Morawskiej Ostrawie w dniu 31 stycznia b. r. Na porządku dziennym sprawy bieżące i omówienie VI. zjazdu w Zakopanem.

Ucieczka nihilisty. Z Bukaresztu donoszą: Posterunki rumuńskie nad brzegami Prutu aresztowały jakiegoś młodego człowieka w chwili, gdy ten, wynurzywszy się z mroźnych fal, chciał wstąpić na brzeg rumuński. Podczas badania zeznał aresztowany, iż nazywa się Aleksander Mikołajewicz Spirydjonow i jest studentem z Kijowa. Tam popełnił zamach nihilistyczny, został przychwycony i skazany na śmierć przez powieszenie, w nocy jednak, poprzedzającej dzień stracenia, zdołał umknąć. Zarządzone śledztwo wykazało prawdziwość tych zeznań. Według tego, w nocy o godzinie 2 wtargnęło 80 kolegów skazanego do więzienia, wysadzono drzwi, poczem Spiridjonow umknął. Ubrany bardzo lekko, często w przebraniu kobiecem, dotarł student piechotą do granicy rumuńskiej, którą też szczęśliwie przeszedł. Aresztowanego odwieziono do więzienia w Jassach, zkąd na podstawie ustawy o włóczęgostwie zostanie odstawiony do granicy austrjackiej.

Nowy order. Król szwedzki Oskar utworzył nowy order norweski, składający się tylko z jednej klasy i nadał mu nazwę „lwa norweskiego". Dotychczas w Norwegji istniał tylko jeden order: św. Olafa, mający 5 klas.

Świętokradztwo. Pisma warszawskie donoszą, że na Woli okradziono kościółek św. Stanisława. Kiedy onegdaj służba kościelna wesza do świątyni, ujrzała istny obraz spustoszenia. Kilka łotrów, których setki zamieszkują w okolicznej gminie Czyste, wtargnęli do kościoła, wyrwawszy futrynę u drzwi głównych i oto co uczynili: Przedewszystkiem wyłamawszy drzwiczki cyborjum, zrabowali dwie puszki z komunikantami, następnie porwali krzyż posrebrzany, z wielkiego ołtarza relikwiarz srebrny, z obrazu Matki Boskiej zdarli sukienkę, srebrną, dar składkowy parafjan (obraz ten, na który targnęła się świętokradzka ręka, czcili szczególnie parafjanie), również zerwali z tego obrazu sznur korali, dar dziewcząt ze wsi Koło. Następnie weszli do zakrystji, skąd zabrali zegar regulator, naczynie do umywania palców przed komunją świętą. Wreszcie oderwali od krzyża statuę srebrną Zbawiciela, pobożne wotum jednego z mieszkańców Woli. Oczywiście łotrów było kilku, gdyż jeden nie zdołałby podważyć futryny wrót kościelnych.

Zacięty pojedynek. Wczoraj odbył się tu pojedynek na szable między sekretarzem w ministerstwie honwedów Aleksandrem Gromonem a sekretarzem ministerstwa finansów szambelanem Żołtanem Jekel-Fallussi. Sekundantami Gromona byli prezydent izby poselskiej br. Dezydery Perczel i hr. Stefan Keglevich, sekundantami Jekel Fallussiego poseł Oskar Iwanka i Jeszeńsky. Radca Gromon z taką zaciętością i furją natarł na swego przeciwnika, że dwukrotnie złamał mu szablę. Za drugim razem tak się przytem skaleczył o odłam szabli, że uznano go za niezdolnego do dalszej walki.

Starożytne dzwony. Najstarsze wiekiem dzwony znajdują się w djecezji kieleckiej w Wysocicach, w powiecie miechowskim, z r. 1025; w Hebdowie w kościele po-norbertańskim, z r. 1108; w Czaplach w. z r. 1111; w Mstyczowie pow. jędrzejowski, z r. 1200; w Jangrocie z r. 1200; w Krasocinie w pow. włoszczowskim z r. 1270; we Włodowicach, w pow. będzińskim z r. 1298; w Krzyżanowicach, z r. 1314, w Pobiedniku m. z r. 1327.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 22, godzina 7 rano notują: Christiansund +3·0, Wiedeń +0·0, Pola +8·0, Budapeszt +1·0, Florencja +7·0, Biarritz +1·0, Paryż —3·0, Monachjum —2·0, Berlin —2·0, Memel —8·0, Wilno —10·0, Bregencja +0·0, Gorycja +10·0, Rzym +7·0, Petersburg —1·0, Moskwa —1·0, Abazja +7·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +6·0.

Okręg wysokiego ciśnienia rozszerzył się ku zachodowi. Jądra jego leżą na zachód od Irlandji i ponad Rosją południowo-zachodnią. Niskie ciśnienie pokrywa Europę północną i południową. W północnym Tyrolu i w Przearulanji jest pogoda ładna i bardzo zimna, zresztą więcej pochmurna przy ciepłocie blisko punktu marznięcia. Na północy Adrjatyku wieje jeszcze burzliwy bora. Opady są nieznaczne. Prognoza: Przeważnie pochmurno, lokalne mgły, ciepłota blisko punktu marznięcia.

Z kraju.

Baligród. *(Przedstawienie).* Z inicjatywy ludzi dobrej woli i staraniem tutejszej szkoły, w dniu 17 stycznia 1904, dzieci szkolne, odegrały piękną sztuczkę pod tyt. „Powrót taty". A. Mickiewicza, na dochód tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej. Jak na takich malców i do tego debiutujących po raz pierwszy na deskach teatralnych, całe przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze. Publiczności było tak wiele, że z dalszych miejsc nie widziano dobrze, dlatego też na ogólną zachętę odegrały dzieci po raz drugi tę samą sztuczkę aby i dalsi, zbliżywszy się, mogli należycie widzieć i słyszeć, a oklaskom i ogólnemu zadowoleniu nie było końca. Dzieci dobrze wyszkolone, nie mając najmniejszej tremy, grały jak starzy aktorowie, aby zaś i tutejsi gospodarze i wszystkie dzieci szkolne mogły być na tem przedstawieniu, postanowiono w przyszłą niedzielę odegrać specjalnie dla dzieci szkolnych i ludu jeszcze raz tę samę sztuczkę.

Brody. *(Wściekły pies).* Wczoraj pojawił się w mieście pies wściekły i pokąsawszy kilkanaście psów innych i dziesięcioro ludzi, pobiegł dalej. Magistrat zarządził obławę na psy, pokąsani zaś ludzie odesłani zostaną na kurację do Krakowa.

Jarosław. *(Ofiara powołania).* W szpitalu zmarła zakonnica zgromadzenia Serafitek Brunona Drela rodem z Królestwa polskiego, wieku 26 lat. Siostrze Brunonie poruczono dozór pawilonu dla chorób zakaźnych. Tam pielęgnując chorą na tyfus plamisty kobietę, sama nabawiła się tej strasznej choroby i po trzech tygodniach jej 22 bm. uległa. *R. i. p.*

Z kresów.

Czerniowce. *(Uczczenie pamięci bohaterów).* Solennem nabożeństwem żałobnem uczcili Polacy czerniowieccy pamięć bohaterów poległych w ostatniem powstaniu narodowem z r. 1863. Nabożeństwo odbyło się staraniem bukowińskiego „Sokoła" we wtorek dnia 19 bm. o godzinie 8 rano w tutejszym orm.-kat. kościele parafjalnym. Przed ołtarzem głównym odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ks. kanonik Kasprowicz, u dwóch zaś bocznych ołtarzy czytali msze ciche księża katecheci: Opolski i Szymonowicz. — W nawie świątyni ustawiono piękny katafalk, ozdobiony krzewami egzotycznymi i rzęsistem światłem. Przed katafalkiem widniał sztandar Czytelni polskiej, przed którym stanął poważny zastęp miejscowych rodaków, starszych i młodzieży. Ławki szczelnie zapełniły panie. Po mszy św. ks. Kasprowicz w towarzystwie wymienionych wyżej kapłanów odprawił „Castrum doloris, a po zakończeniu śpiewów kościelnych, wszyscy zgromadzeni w kościele odśpiewali hymn „Boże coś Polskę".

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musialowics i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Wieczorek drukarzy. Drukarze lwowscy urządzają, jak corocznie, tak i w tym karnawale, wieczorek z tańcami dnia 6 lutego w sali Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej. Wieczorki te mają ustaloną sławę, gdyż komitet wieczorkowy dokłada wszelkich starań, aby zabawa powiodła się jak najlepiej i aby publiczność mogła dobrze i wesoło się bawić. Karneciki balowe, istne cacka sztuki artystycznej, ręcznie malowane, będą stanowiły miłą pamiątkę tej zabawy, która zapowiada się świetnie i będzie należała bezwarunkowo do jednej z najpiękniejszych zabaw w bieżącym karnawale. Ktoby dla braku adresu nie otrzymał na tę zabawę zaproszenia, raczy się zgłosić do komitetu wieczorkowego: ulica Łyczakowska l. 14, I p., codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem. Lista otwarta do 4 lutego.

* **Wieczorek z tańcami** (nie maskowy) odbędzie się w sobotę dnia 28 stycznia b. r. w wielkiej sali „Gwiazdy" na dochód funduszów Stow. w własnem zabudowaniu przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Początek o godzinie pół do 9 wieczorem. — Orkiestra wojskowa 80 p. p. — Toaleta wieczorkowa. — Wstęp dla mężczyzn 2 kor., dla pań 1 kor.

* **Aptekarza Juljusza Schaumanna** sól żołądkowa zyskała sobie już od 20 laty znakomitą sławę jako dyetetyczny preparat. Działa szybko i skutecznie w wielu zaburzeniach żołądkowych, odbijaniu i t. d. tak, że jako wypróbowany środek domowy cieszy się powszechnem uznaniem. Swą znakomitą działalność zawdzięcza ono racjonalnemu zestawieniu, a niezmiernie liczne podziękowania dowodzą jakiem uznaniem cieszy się Schaumanna sól żołądkowa.

* **Wieczór rozmaitości.** Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół III.", urządza w niedzielę dnia 24 b. m o godzinie 6 wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. św. Marcina Wieczór rozmaitości ze współudziałem chóru „Echa", Kapeli narodowej, oraz członków Tow. Po wieczorku, odbędzie się wieczornica sokola w biurach fabryki „Perkunu" (ulica św. Marcina l. 11.

* **Ze stawów panieńskich.** W spełnieniu objawionych życzeń, rozpocznie się na stawach panieńskich tej niedzieli t. j. 24 b. m. szereg przedpołudniowych produkcyj orkiestr pp. 30 i 80, które tam przygrywać będą każdym razem od godziny pół do 11 do 2 popołudniu Rozumie się samo przez się, że zależeć będzie głównie od poparcia publiczności, by niezależnie od orkiestr popołudniowych, zainicjowane obecnie, a takiem powodzeniem cieszące się gdzie indziej poranki muzykalne na ślizgawce i u nas mogły wżyć się i prosperować.

* **Uroczysty wieczór** muzykalno-dramatyczny poświęcony 41 rocznicy powstania Narodowego 1863 roku, urządza „Skała" lwowska w niedzielę dnia 24 b. m. w sali własnej ul. Mickiewicza l. 28. Początek o godzinie 6 wieczorem.

* **Młodzież przy pracy.** We wtorek dnia 26 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu „Czytelni akademickiej" posiedzenie Kółka prawno-ekonomicznego. Na porządku dziennym: Odczyt kol. Aleksandra Szulisławskiego: „Kwestja rolna w programie socjalistycznym". Początek o godzinie 7 wieczorem. Goście mile widziani.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków akademickiego Koła „T. S. L." odbędzie się we czwartek dnia 28 stycznia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

* **XI. posiedzenie naukowe** polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza l. 8.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Aniela Zawadzka, wdowa po zasłużonym literacie i redaktorze ś. p. Władysławie, licząc 80 lat życia. Była to kobieta wielkich darów umysłu i serca; pracowała także przez czas pewien na niwie piśmienniczej, redagując pomiędzy r. 1863 a 1870 przez dłuższy szereg lat czasopismo dla wieku młodocianego p. t.: „Przyjaciel dzieci".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Faust", tragedja w 5 aktach Göthego.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dzika kaczka", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (na ogólne żądanie) „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Ostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

W poniedziałek „Faust", tragedja.

Opera. Wobec wysprzedanego amfiteatru, wykonano wczoraj Bizetowską „Carmen". Sala teatru miejskiego, szczelnie zapełniona, świadczyła wymownie o zainteresowaniu się publiczności dla obsady pierwszych ról, zważywszy, że dzieło Bizetowskie, jako kompozycja, nie jest chyba nowością dla Lwowa. Obiecywano sobie widocznie bardzo wiele od tego ansamblu wykonawców i — jak nas pouczyło doświadczenie — być może, za wiele.

Świetna przedstawicielka „Traviaty" i innych ról, słynna Gemma Bellincioni, pod względem wokalnym mniej nas zachwyciła w partji Carmeny, a zarazem stworzyła całość w niższym stopniu prawdopodobnie artystycznie skończoną, mimo gry oczywiście doskonałej, nadający bardzo jaskrawy, lecz bardzo realistyczny koloryt postaci hiszpańskiej zalotnicy. Niewygodna miejscami dla głosu Gemmy Bellincioni partja Carmeny, zwłaszcza w niższych pozycjach, mimo olbrzymich zdolności deklamatorskich artystki, tu i owdzie nie wywarła tego wrażenia, jakiego spodziewaliśmy się po śpiewaczce tej miary. Dla licznych wielbicieli znakomitej artystki, pozostała więc przeważnie gra sceniczna, jako przedmiot do zachwytu, gra, co prawda, wyśmienita, śmiała, oryginalna, pełna temperamentu, a nawet humoru, pozbawiona jednak tych cech nieuchwytnych, które nadają Carmenie, jako pięknej i zalotnej kobiecie z ludu, ten urok, pozwalający jej budzić w sercach mężczyzn tak gwałtowne namiętności.

Sympatyczną i doskonałą Micaëlą, była p. Kurtzówna, dobrym pod względem wykonania wokalnego, torreadorem, p. dr. Zawiłowski. Zbyteczne byłyby słowa uznania dla p. Dianni (Don José). Kreację świetną tego artysty, już w poprzednim sezonie uznała jednogłośnie prasa i publiczność.

Gdyśmy już poruszyli kwestję rozczarowania słuchaczów do pewnego stopnia u wstępu niniejszego sprawozdania, prawdomowność każe nam wyznać, że ansambl w całości, to jest owa idealna zgoda i zupełne porozumienie śpiewaków z orkiestrą, również gdzieniegdzie pozostawiały do życzenia. Tak więc rozchwiał się kwintet (prawda, że kolosalnie trudny, gdy chodzi o precyzję) i zdradzał niepewność finał III odsłony między innemi. Widocznem było, że „Carmen" dostała się na scenę w pośpiechu, być może — po niedostatecznej ilości prób, co poniekąd obniżyło wartość artystyczną tego przedstawienia, o tyle świetnego, jak na nasze stosunki, że szczycącego się współudziałem artystów — bądź co bądź — pierwszorzędnych, godnych największych scen europejskich.

Fr. Neuhauser.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, 23 bm., trzecia wielka reduta, z nowym, nader urozmaiconym i pełnym humoru programem.

We wtorek, dnia 26 bm., Koncert znakomitego pianisty, Józefa Hofmana.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 23 stycznia, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Zbójcy", tragedja w 8 obrazach. — Wieczorem o godzinie 7 „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervego, z p. Zimajer w tytułowej roli.

W niedzielę, dnia 24 stycznia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Romeo i Julja", sztuka w 4 aktach Szekspira. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie ku uczczeniu zjazdu delegatów czytelń ludowych: „Obrona Częstochowy", sztuka w 9 obrazach J. Mörsa z Poradowa.

Z Filharmonji lwowskiej. We wtorek dnia 26 bm. będzie koncertował w Filharmonji lwowskiej znany pianista p. Józef Hofmann, obok Paderewskiego najznakomitszy dziś mistrz fortepianu. Siłą i potęgą swego talentu wzbudza wszędzie ogólny podziw i poklask. Gra tego młodego, a tak już znakomitego artysty jest ostatniem słowem doskonałości w sztuce fortepianowej. Technikę posiada olbrzymią; może najpiękniejszą, a co większa jeszcze jest jej zaletą: wypukłość tonu, czystość linij i szlachetność stylu. Całości dopełnia potężna inteligencja muzyczna, wspaniały temperament, spokój i prostota. W roku zeszłym Hofmann koncertował już we Lwowie i grą swoją porwał i oczarował publiczność.

Dzisiejsza reduta muzyczna w sali Filharmonji obudziła żywe zajęcie swym programem. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby zabawa była ochoczą i zajmującą. Cały program będzie ściśle wykonany.

Z salonu sztuk pięknych, p. Latoura, przy ul. Trzeciego Maja l. 11, komunikują nam, że na żądanie publiczności, otwarta tam obecnie wystawa dzieł mistrza angielskiego, sir Edwarda Burne-Jonesa, przedłużoną jeszcze została o dni kilka. Teraz przyjdzie kolej na nową wystawę zbiorową jednego z utalentowanych artystów lwowskich.

Przewodnik po zdrojowiskach. Nakładem *Przeglądu zdrojowego*, Kraków, Starowiślna 12, wyjdzie przewodnik po wszystkich zdrojowiskach. Będzie to compendium balneograficzne, w którem będą pomieszczone opisy dokładne urządzeń leczniczych, hygienicznych, sanatorja, pensjonaty itp., wyczerpujące wiadomości informacyjne. Cało dzieło będzie drukowane w kolorach, a winiety i ozdoby do klisz zamówione zostały u naszych artystów-malarzy. Przewodnik będzie bezpłatnie każdemu członkowi zjazdu dołączony, pozostałe zaś egzemplarze pójdą w ruch księgarski. Redakcja prosi wszystkie zarządy zdrojowe i klimatyczne, jakoteż właścicieli prywatnych will i sanatorjów, hoteli, pensjonatów itp. o szybkie zgłaszanie się we własnym interesie.

Izba sądowa.

Odnośnie do sprawozdania z procesu o „kradzież sklepową" w porannym numerze, uzupełnić je musimy szczegółem, że oskarżony Lemlich już po zamknięciu postępowania dowodowego odwołał swe oszczercze zeznania, jakoby p. Dąbrowski wiedział, że sprzedawane mu przezeń przedmioty pochodzą z kradzieży i jakoby go do kradzieży tych namawiał.

Jako motyw fałszywych swych zeznań, podał oskarżony, że do takiego oskarżania p. Dąbrowskiego namówili go jego więzienni towarzysze, którzy obiecywali mu, że w tym wypadku lżejszą otrzyma karę.

Przed reformą spadkową.

Obowiązujące u nas postępowanie sądowe w sprawach niespornych, nie odpowiada zgoła ni nowożytnym naukowym poglądom, ni potrzebom praktyki, ztąd też w różnych formach i kierunkach, a ze stron różnych czyniono kroki w celu zmiany na tem polu.

Sejm krajowy wezwał też rząd na ostatniej sesji rezolucją z 19 października 1903 naprzód o przygotowanie i wniesienie z możliwym pospiechem reformy ustawodawczej postępowania sądowego w rzeczach niespornych, dalej o zastosowanie takich środków tymczasowych, które jeszcze przed wejściem projektowanej reformy w życie, potrafiłyby złagodzić fatalne następstwa, wynikające z dotychczasowej praktyki w sprawach spadkowych.

W tym też duchu wydał dr. Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, z końcem grudnia r. z. reskrypt do prezydentów sądów a elacyjnych w Krakowie i Lwowie. Według tego reskryptu, winny sądy dążyć do rozpowszechnienia w praktyce zwyczaju, który przyjął się w innych krajach, a polegającego na tem, że jeden z dziedziców bierze całą nieruchomość spadkową, a współspadkobiercy zadowalają się odszkodowaniem pieniężnem. Ogromna korzyść ekonomiczna, jakaby z takiego utrzymywania nierozdrabnianych posiadłości włościańskich w jednym ręku wynikła i dla stanu włościańskiego i tem samem dla kraju, jest widoczna.

O ile zaś podział spadku nie da się uniknąć, należy ewentualny fizyczny dział przeprowadzić przed zamknięciem postępo-

wania spadkowego, przyczem sąd spadkowy ma najściślej określić części spadku, przypadające na każdego z współdziedziców. Treść porozumienia się stron w tej mierze należy zanotować w księgach gruntowych. Jeżeli wreszcie strony obstają stanowczo przy wpisaniu do księgi gruntowej stosunku współwłasności, ugruntowanego przez spadek, wówczas winny sądy czuwać nad tem, aby uskutecznione wpisy hipoteczne zgodne były z faktycznym stanem rzeczy.

Bunt murzynów przeciw Niemcom.

Najświeższą wiadomość z pola walki w Afryce zamieszcza *Köln. Zeitung*; według wiadomości dziennika kolońskiego położenie groźne nie zmieniło się w niczem. Telegram donosi o wylądowaniu oddziału marynarzy, utworzonego z załogi krążownika „Habicht" pod dowództwem kapitana Gudewilla. Kapitan Gudewill objął równocześnie naczelne dowództwo nad niemieckiemi siłami zbrojnemi, któremi dowodził dotychczas kapitan Fuchs. Gudewill wyruszył z 60 ludźmi, zaopatrzonymi w strzelby maszynowe w głąb kraju, objętego powstaniem. Oddział jego dotarł częścią pieszo, częścią koleją do stacji Karibib, gdzie wzniesione będą fortyfikacje polowe, ponieważ dalszy pochód byłby zbyt ryzykowny. Według wiadomości, jakie nadchodzą z głębi kraju, murzyni oblęgają załogi w Windhoek i Okahandija, również inne stacje znajdują się w oblężeniu a wobec przewagi liczebnej murzynów, nie będą mogły opierać się długo.

Wkrótce przybędzie do Swakopmundu drugi wojenny statek niemiecki „Wolf", stojący dotychczas w Kamerunie, aby wzmocnić liczebnie oddział marynarzy, znajdujący się w Karibibie. Statek ten uprzedzi posiłki, jadące z Niemiec. Wojsko kolonjalne w Kamerunie składające się z krajowców, nie zostanie użyte w walce z Hererami, ponieważ władze kolonjalne krajowcom nie ufają.

Z Kilonji wyjechał wczoraj w południe pierwszy oddział żołnierzy niemieckich, przeznaczony dla Afryki. Na dworcu był książę Henryk z małżonką, wielu oficerów jako też i duchowni wojskowi. Książę Henryk przemawiał do odjeżdżających, a licznie zgromadzona publiczność żegnała ich patrjotycznymi okrzykami.

Tägliche Rundschau dowiaduje się, że urzędnicy firmy Ohrenstein i Coppel zdołali ujść rzezi i przybyli do Swakopmundu.

Z paryskiego bruku.

Jeszcze nie przebrzmiała sprawa nauczyciela niemieckiego Dippolda, gdy oto podobne indywiduum zdemaskowano i w Paryżu.

Jest niem niejaki Guerin, zamieszkjący pod fałszywem nazwiskiem Fastona Neuvié w jednym z eleganckich domów ulicy Rameau. Zbrodniarz ten długo bardzo uchodził za najzacniejszego człowieka i filantropa, biorącego chętnie z miłosierdzia jakoby na wychowanie dzieci-biedne lub sieroty za pośrednictwem paryskiego Towarzystwa dobroczynności.

Wykrycie złoczyńcy jest zasługą jednego z członków tego Towarzystwa, który, powziąwszy wskutek krążących pogłosek pewne podejrzenia co do osoby mniemanego dobroczyńcy, niespodzianie zjawił się w jego mieszkaniu, żądając natychmiastowego pokazania sobie ostatniego z powierzonych Guerin'owi chłopców.

To, co ujrzał przybyły, było wprost straszne. W pustym pokoju, drżąc z zimna i bólu, leżał przywiązany do okna zupełnie nagi chłopczyna, skrępowany sznurami, z kneblem w ustach, ze śladami nieustannego bicia na całem ciele.

Stawiony przed komisarza policji, mały Ludwik Feyertag ze łzami w oczach opowiadał o przeżytych męczarniach. Przez pierwsze dwa miesiące opiekun był jeszcze dość dobry — bił go tylko po twarzy, potem zaczęły się istne tortury; chłopiec nie jadał nic całymi dniami, był co chwila poniewierany, kopany nogami, bity po głowie prętem żelaznym, przypiekany rozpalonym drutem itd.

Wyrafinowane katusze te trwały blisko pół roku. Tymczasem Guerin ciągle obchodził bogatych swych znajomych i zbierał datki na swych „wychowańców", które, rzecz prosta, zabierał dla siebie. Badany przez sędziego śledczego okrutnik tłómaczył się, iż jest człowiekiem nienormalnym i że nie mógł odmówić sobie rozkoszy, jaką sprawiał mu zawsze widok mąk cudzych i bólu.

Dalsze śledztwo w tej sprawie da wiele nowych szczegółów.

Drugą sensacją Paryża jest w tej chwili historja młodej żebraczki z cmentarza Pére Lachaise.

Znali ją wszyscy, od kilku lat błąkała się ciągle między grobami, zdradzając widocznie pomieszanie zmysłów. Widok jej wzbudzał litość, to też obdarzano ją dość hojnie jałmużną. Ale któregoś dnia nie poszczęściło się biedaczce i nie zebrała nic prawie, to wzburzyło ją tak bardzo, iż, rzuciwszy się na przechodniów, zaczęła ich kąsać i drapać. Wówczas zajęła się nią policja i odszukała jej mieszkanie — jakież było jednak zdziwienie przedstawicieli władzy, gdy wszedłszy do pokoju żebraczki, znaleźli izbę całą od sufitu, aż do ram okiennych, wyklejoną papierami wartościowemi, których ogólna wartość wynosiła 60.000 franków.

Obłąkaną dziewczynę oddano pod obserwację lekarską i zajęto się zbadaniem jej przeszłości, będącej dotychczas zagadką; zdarty ze ścian majątek złożono, jako depozyt, w banku.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Austrjacka delegacja prowadzi dziś dalej dyskusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Pergelt w dłuższej przemowie polemizował z zapatrywaniami Kramarza za trójprzymierzem. Domagał się energicznej akcji w celu zdobywania pól zbytu dla austrjackiego przemysłu. Po przemowie hr. Schönborna, zabrał głos del. Kramarz i polemizował z Pergeltem. Przeszedł do omówienia polityki wewnętrznej i odparł zarzut, jakoby Czesi stawiali zbyt wysokie żądania. Żądanie wewnętrznego języka urzędowego nic Niemców nie obchodzi i Czesi nie potrzebują tego od nich żądać, gdyż jest to rzeczą rządu.

Jeżeli jednak Niemcy chcą z Czechami pertraktować w sprawach, polegających na obopólnym interesie, Czesi będą zawsze do tego gotowi. Przedtem jednak powinna być naprawiona krzywda, wyrządzona narodowi czeskiemu.

Del. Pergelt polemizuje ponownie z Kramarzem i zwraca się przeciw jego twierdzeniu, jakoby Niemcy w sprawie wewnętrznego języka urzędowego nie mieli głosu. Na tem dysputę wyczerpano i nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn. *Standard* donosi z Tientsinu, że podług ogłoszonego tam wczoraj doniesienia, rząd rosyjski zgodził się na wszystkie żądania Japonji.

Morning Post donosi z Czifu, że 12.000 Japończyków wylądowało w Masampo.

Daily Telegraph donosi z Tokio, że japoński minisster wojny zawarł z pewną angielską firmą umowę o dostarczenie 10.000 sztuk broni. Zamianowanie generała Sziji japońskim *attaché* wojskowym w Soeul, uważają za fakt bardzo ważny i obawiają się rychłego wybuchu niepokojów.

Daily Mail donosi z Czifu, że oezekują tam przybycia kilku okrętów wojennych.

To samo pismo donosi z Szangaju, że między Chinami a Japonją przyszło do zupełnego porozumienia i na wypadek wojny Chiny dostarczą Japonji 50.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy.

Podług doniesień z Soeul, rząd rosyjski czyni wielkie starania w celu pozyskania sfer dworskich w Korei.

Times donosi z Soeul, że rozdano tam żołnierzom amunicję, wobec czego obawiają się, iż koreańscy żołnierze wkrótce wystąpią zaczepnie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zamach na gubernatora.

Łomża. W nocy z 21 ua 22 bm. wykonano zamach na gubernatora bar. Korffa w chwili, gdy powracał w otwartym powozie. Napastnik 3 razy wystrzelił z rewolweru, kula przestrzeliła czapkę nie raniąc zupełnie gubernatora.

Powstanie gruźlicy.

Berlin. Profesor Behring ogłosił w berlińskim tygodniku naukowym *Klinische Wochenschrift* 41 tez o swoich zapatrywaniach, dotyczących powstawania gruźlicy u ludzi i zwierząt. Prof. Behring zwraca się ponownie przeciwko twierdzeniu o wdychaniu tuberkulozy, na co nie ma żadnego dowodu. Powstanie gruźlicy należy zdaniem prof. Behringa sprowadzić przeważnie do zarażenia się w wieku niemowlęcym lub dziecinnym.

Kronika z ostatniej chwili.

Uczczenie 20-letniej pracy redaktorskiej p. Adama Krechowieckiego. Dziś w południe odbyła się uroczystość wręczenia prezesowi Tow. dziennikarzy polskich, radcy dworu p. Adamowi Krechowieckiemu pięknego popiersia w bronzie, wykonanego przez jednego z naszych najlepszych artystów rzeźbiarzy p. Antoniego Popiela. W biurze redaktora zebrali się wszyscy członkowie redakcji i stali współpracownicy *Gazety Lwowskiej* i *Narodnej Czasopysi.* W ich imieniu zabrał głos p. Zielonka, prosząc o przyjęcie biustu, jako świadectwa trwałej i głębokiej wdzięczności. P. Krechowiecki podziękował z widocznem wzruszeniem.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mieczysława Pawlikowskiego, odbyło się dziś w rz. kat. katedrze. Śpiewał chór opery lwowskiej. Na nabożeństwie obecni byli reprezentanci świata literackiego i artystycznego, Tow. Szkoły ludowej i wiele pobożnej publiczności.

Pożar. Częstochowa. (Tel.). Spaliła się tu doszczętnie fabryka wyrobów celuloidowych Seweryna Landaua. Dwóch robotników spaliło się, a 16 odniosło ciężkie rany i oparzenia. Fabryka ani robotnicy nie byli ubezpieczeni. Fabryka stała w odosobnieniu za ulicą Teatralną, czynna była od lat kilku, zatrudniała około 60 robotników, wyrabiała głównie grzebienie i lalki celuloidowe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 stycznia.

(fr.) Ogłoszenie ostateczuych cyfr bilansu handlowego monarchji austro-węgierskiej za rok ubiegły, wywarło w sferach giełdowych bardzo dobre wrażenie. Pomimo bowiem, że był to rok, co się zowie ciężki, zamyka się bilans bardzo pokaźną nadwyżką eksportu nad importem, wynoszącą 240,300.000 koron. Na uwagę zasługuje szczególnie bardzo znaczny wzrost eksportu nafty, mający i dla naszego kraju pierwszorzędne znaczenie. W roku 1902 wywieziono z Austrji ogółem 519.000 centnarów metrycznych nafty, a w roku ubiegłym już 858.000 centnarów wartości prawie 9 milionów koron. Spodziewać się należy, że eksport ten jeszcze w dalszym ciągu wzrastać będzie.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki z obawy iż nowa emisja pożyczki państwowej mogłaby jeszcze bardziej obniżyć i tak niezbyt świetny kurs renty niemieckiej nie wypuści w tym roku na targ żadnej nowej pożyczki, lecz potrzebne na pokrycie deficytu budżetowego sumy zbierze przez emisję bonów skarbowych, a zatem właściwie pieniędzy papierowych z kursem przymusowym.

— **Persja w związku pocztowym.** Wedle zawiadomienia ministerstwa handlu we Wiedniu, przystąpiła Persja do międzynarodowej umowy, co do pakietów pocztowych wskutek czego dopuszczalne są w obrocie pocztowym z Persją pakiety do 5 kilg. wagi pod warunkami, konwencją międzynarodową ustanowionymi.

— **Z kolejł.** W obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu kursować będzie na próbę w niedziele i w dnie świąteczne począwszy od 17 stycznia do 15 marca r. b. na szlaku kolejowym Hangsdorf Weidenau-miasto Weidenau pociąg nr. 959/960 a na szlaku kolejowym Barzdorf Jauernig pociąg nr. 1059/1060. Rozkłady jazdy tych pociągów zawarte są w tabeli VI z dnia 1 maja 1903.

— **Targ na bydło.** Kraków 22 stycznia Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 404 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 475 sztuk; c) nierogacizny 408 sztuk. — Woły opasowe płacono po 70—72 kor., bydło nieopasowe po 66—68 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 112 do 120 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 2·7 sz., na eksport 107 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedane.

Budapeszt 23 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·84 do 7·85; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień od 5·48 do 5·49, kukurydza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec od 5·37 do 5·38; Rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 23 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·15. Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·10, Akcj. austr. zakł. kred. 677·75, Akcje węg. zakł. kred, 779·50, Akcje Anglobanku 283·50, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Bankvereinu 522·50 Akcje Länderbanku 448 —, Akcje kolei państw. 675·50, Lombardy 84·—, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 483 —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 428·—, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje pragskiego Tow. żel. — ·, Losy tureckie 134·—, Ruble 272·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 23 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·50, Towarz. dyskontowe 194·50. Usposobienie nierozstrzygnięte.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 stycznia 1904 roku

HOTEL GEORGEA Hr. F. Sobański z Warszawy. Hr. F. Czosnowski z Ożomla. Hr. M. Gorzeńska z Chlebowa. H. Eugenie z Florencji. E. Rozwadowski z Chylczyc. E. Sergler a Jasła. S. Friedland i N. Kadiński z Petersburga. Z. Włodek z Krakowa. M. Lisowski z Chłopic. K. Winnicka z Turady. L. Markowski z Dalnicza. Z. Obertyński z Hujcza. M. Bogucka z Warszawy. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. M. Fedorowiczowa z Klebanówki. M. Jodkiewiczowa z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Stankiewicz z Wolicy. A. Małecki z Żydaczowa. M. Wierzchowski z Peczeniżyna. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. K. Gostyński z Potoka. H. Czerkawska z Monachjum. S. Tamala z Poszouny. J. Jarzymowski z Techlowa. H. G. Haszlakiewicz z Techlowa. W. Brauer z Wiednia. B. Tatorski z Wańkowa. J. Kopczyński ze Zbaraża. G. i R. Wolff-Plotteg z Rzeszowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też ni bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Adam Fuchs

majster szewski i właściciel handlu wiktuałów b. prezes i założyciel stowarzyszenia wzajemnej pomocy drobnych kupców przeżywszy lat 58, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 3 pop łudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Julja Cukrowicz

wdowa po c. k. radcy sądu kraj krakowskiego po długoletnich ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 84.

W głębokim smutku pogrążone dzieci, wnuki, prawnuki i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 24 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 6. (dworzec czerniowiecki) na główny dworzec, celem przewiezienia zwłok do grobowca rodzinnego w Krakowie.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wiktorja Waszczyńska

wdowa po obywatelu dóbr ziemskich urodzona w roku 1817 opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22 stycznia 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 24 stycznia 1904 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Cłowej l. 10, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone córki, zięć, wnuki i prawnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele paraf. OO. Bernardynów w poniedziałek 25 stycznia br. o g. 11 rano.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego